Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 498. Kraków, sobota 2 listopada 1907 r. Rok XV.

Od administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Listopad wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal, na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Zarazem upraszamy Szan. naszych Czytelników, ażeby o każdorazowem niedoręczeniu dziennika przez roznosicieli miejscowych zechcieli natychmiast zawiadomić Administracyę, celem usunięcia nadużyć.

Prawdziwi Rosjanie przed III Dumą.

Petersburg, 31 października.

Jak świadczy dotychczasowy wynik wyborów „prawdziwi" Rosjanie wejdą do III Dumy w liczbie jeśli nie przeważającej w każdym bądź razie dość znacznej. Rewolucyjna czarna sotnia, w I i II Dumie prawie nie istniejąca, rozwijając dotąd działalność... pogromową, ma niebawem wystąpić na arenie życia parlamentarnego! Warto więc przyjrzeć się bliżej tym przyszłym „parlamentarzystom" z pod znaku czarnej sotni i ich zamiarom.

Jeszcze niedawno, targane niepewnością „Rusk. Znamia", doradzało, ażeby „pułki czarne", wzorem „swoich przodków" — pierwszych chrześcjan (!) schroniły się do katakumb. „Kiedy zaś — pisało — wybije godzina słusznego gniewu cara, i niegodne sługi, pobłażające buntowi, precz pójdą, natenczas i my z katakumb wyjdziemy, ażeby wypełnić wolę carską i oczyścić Rosję od wszelkiego plugastwa i konstytucyjnych śmieci. Wtedy nastanie nasza pora"...

Otóż związek narodu rosyjskiego widocznie mniema, że godzina jego tryumfu wybiła. Nie stroni już od Dumy, jak w roku zeszłym, lecz idzie do niej ławą i to pod hasłem, porzuconem przez kadetów, a przez Związek podjętem: szturmu do władzy. Związek bowiem jest mocno z rządu niezadowolony; w zmianie ordynacji wyborczej, ochronach wzmocnionych, sądach wojennych, karach administracyjnych itd. widzi jeno półśrodki, które Rosji jeszcze nie zbawią. A tymczasem położenie państwa i z punktu widzenia Związku jest opłakane. Nie byle kto, ale kandydat na posła, akademik Sobolewskij, tak odmalował sytuację w Klubie rosyjskim w Petersburgu: „Gdziekolwiek spojrzysz, wszędzie ciemności i okropności. Rząd zachowuje się biernie; władze administracyjne przeważnie w ręku kadetów; sąd z nielicznemi wyjątkami, stoi po stronie rewolucji; szkoły opanowane przez spiskowców; Polska przygotowuje się do prawdziwego powstania (!); wojsko jest zarzucone proklamacjami... Słowem: nie widać końca rewolucji, pomimo zapewnień p. Stołypina, że w Rosji panuje spokój. Przyjdzie nam jeszcze doświadczyć wielu ciężkich wydarzeń, jeżeli wreszcie nie zjawi się silna władza w całej pełni"...

Westchnieniom akademika wtóruje odezwa wyborcza Związku, rozpowszechniana w Petersburgu. „Jesteśmy w przededniu oderwania się Finlandji, opiewa ona. Polska i kraj zachodni grożą powstaniem zbrojnem... Płonie Rosja... Cierpi lud... Pierwsza Duma usiłowała wywrócić państwo rosyjskie, unicestwić samo imię Rosji... Druga Duma była gniazdem spiskowców" itd.

Wszystkiemu temu jest winien, rzecz prosta, p. Stołypin. Posiada niby „pełnię władzy", a nie przesiedlił dotąd kadetów do Turchańska, powoływa się jeszcze na nowe prawa zasadnicze, chociaż Związek ich nie uznaje, nie dopuszcza po raz wtóry wysłania deputacji do cara, a nawet pozwolił wymierzyć karę na „Russkoje znamia"!

Tego już żadną miarą znieść nie można, więc p. Bułacel, redaktor „Rus. znam." wniósł skargę do senatu, w której powiada: „Poczytuję za swój obowiązek wyjaśnić, że przepisy o ochronie państwowej, nadające naczelnikowi miasta nadzwyczajną władzę, są wydane wyłącznie w celu zwalczania buntu. Niewolno więc posługiwać się niemi do walki z osobami, oddanemi cesarzowi i ojczyźnie... Proszę zatem senatu oprócz uchylenia kary uznać, że naczelnik miasta dopuścił się nadużycia władzy."

Niechaj nikogo nie dziwi ton taki. Jest on bardzo umiarkowany w ustach Związku. Całkiem inaczej przemawia się do hołoty. „Oto np. przestroga, dana świeżo przez „Wiecze" młodzieży uniwersyteckiej w Moskwie": Jeszcze raz powiadamy wam, studenci! przestańcie dokazywać, bo jak zawiniemy rękawy i jak zaczniemy was, zdechlaków, obrabiać, to jeno sierść z was będzie leciała. My przecież załatwimy się z wami inaczej niż policjanci. Oni tylko głaszczą was łajdaków"!

Związek narodu rosyjskiego idzie tedy do Dumy pod hasłem obalenia praw zasadniczych państwa i zastąpienia teraźniejszego ministerjum „silnym rządem". Na wyborach przestrzega uchwały lipcowego zjazdu moskiewskiego: „Nie zawierać przymierza z żadnem stronnictwem, dążącem do ograniczenia samowładztwa, czyli z żadnem stronnictwem lewicy, począwszy od partji porządku prawnego".

Już nie przeciwko rewolucjonistom, ale przeciwko „umiarkowanym" wogóle, nie wyłączając październikowców, Związek działa zatoczy. Onegdajsze „Moskowskija wiedomości" wyznały to z budującą szczerością: „Wszystko byle nie październikowcy i nie umiarkowani! Wszelki rząd i wszelka polityka, byle tylko nie umiarkowane! Chmury i gromy, albo światło jarzące, byleby tylko nie ta przeklęta wilgotna atmosfera, w którą pogrążył Rosję 30-ty października! Tych właśnie umiarkowanych nienawidził najbardziej śp. Gringmuth, za co nawzajem nienawidzili go i Witte, i październikowcy. Gdyby nie Gringmuth, prawica przechyliłaby się na lewo, skojarzyłaby sojusze, wstąpiłaby do centrum i rozpłynęłaby się w cieczy umiarkowania które podmywa ostatnie podwaliny Rosj. Nie ustępujmy ani na krok! Ze zgonem Gringmutha działalność prawicy powinna się zdwoić, pogarda dla wszelakiego umiarkowania się pogłębić... Nadchodzi pora, kiedy panem położenia stanie się prawy Związek Rosjan. Wtedy ujrzymy, czy wolno będzie być umiarkowanym w działaniu i wykonywaniu naszego celu. Dzisiaj zaś będziemy samodzielni, nieugięci i natarczywi! Nie za górami rozwiązanie trzeciej Dumy i zwołanie soboru ziemskiego. Należy ze spokojem sę przygotować do tego pierwszego aktu stanowczej porażki i lewicy, i biurokracji, i najniebezpieczniejszych dla Rosji umiarkowanych"...

Jak z tego widać, Związek chwycił się nawet taktyki rewolucyjnej. Pioruny i gromy, byle nie spokój! Znać, że na czele „Moskowskich wiedomosti" stoi teraz p. Tichomirow, który ongi, pospołu z innymi, był rewolucjonistą za Aleksandra II, a potem wyżebrał sobie przebaczenie i został prawą ręką Gringmutha...

Czego Związek narodu rosyjskiego pragnie i o czem marzy, dowiadujemy się jeszcze dokładniej z „Russkiego znamia" (z dnia 25 bm.). Prezes bogulubskiego oddziału Związku, p. Kukarnikow, tak pisze: „Straciwszy ostatecznie wiarę w otoczenie cesarza, nie wiemy, czy dochodzi do naszego ojca głos nasz, czy pokazywane są mu telegramy nasze... Nie spodziewając się niczego dobrego i od nowej Dumy, my, ludzie prawosławni, powinniśmy natarczywie prosić, ażeby przy osobie najjaśniejszego pana znajdowało się bodajby dziesięciu wybrańców Związku, w celu codziennego raportowania o telegramach i artykułach prawej prasy. Wtedy dopiero będziemy pewni, że głos narodu dochodzi cesarza... Wierzymy słowu carskiemu bez żadnych kontrasygnowań ministerjalnych i pora już poprosić najjaśniejszego pana, aby nadal na ukazach carskich nie zjawiała się kontrasygnacja p. Stołypina. Słowo cesarza i bez p. Stołypina będzie trwałe na wieki."

Dla pełności obrazu przytoczymy wreszcie co trzeciej Dumie rokuje kandydat „prawdziwych" rosjan na posła z Petersburga, p. J. Baranow. Oświadczył on spółpracownikowi „Birż. wiedomosti": „W całej swej działalności Duma powinna wciąż pamiętać, że jest ciałem doradczem, nie zaś prawodawczem. Zadaniem jej rozpoznawać projekty rządowe i składać do zatwierdzenia monarsze, który pozostał samowładcą nieograniczonym. Zresztą pięciu lat Duma nie dotrzyma, gdyż nie będzie ze wszystkiem prawą. Znajdą się w niej żydzi, obcoplemieńcy i członkowie lewicy, którzy ją oczywiście zgubią."

Z tych wynurzeń czarnosecinowej prasy widać jasno, do czego dążą prawdziwi Rosjanie. Wchodzą do nienawistnej im Dumy po to jedynie, aby dokonać zamachu stanu i zmusić rząd do cofnięcia manifestu konstytucyjnego. Zgodziliby się co najwyżej na wspomniany przez p. Tichomirowa „sobór ziemski", złożony naturalnie z samych „istinno ruskich ludiej"...

Jak rząd zachowa się wobec tych reakcyjno-rewolucyjnych zakusów czarnej sotni, która niebawem rozpocznie swą „parlamentarną" działalność w III Dumie? Chociaż „prawdziwi" Rosjanie tak zuchwale uderzają obecnie na rządy Stołypina, za rzekomy ich liberalizm, niemniej jednakże biurokracja rosyjska i kamarylla dworu carskiego stoją całą duszą po stro-

nie czarnosecinowych zwolenników „samodzierżawja"! Rząd zasłania się tylko obłudnie bezwartościowym manifestem konstytucyjnym, lecz faktycznie jest „istinno ruskim" rządem! Pójdzie tam, gdzie go zaprowadzą wszechwładni teraz działacze ze Związku narodu rosyjskiego! Na ich rozkaz biurokracja dokonała już częściowego zamachu stanu, ogłaszając nową ordynację wyborczą i niewątpliwie nie zawaha się iść dalej w tak sympatycznym jej kierunku ku „utrwaleniu", nie zasad manifestu konstytucyjnego, lecz dawnych rządów samowoli, bezprawia i knuta...

Wybory w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 31 października.

Wybory do Dumy w Król. Polskiem skończone. Jak przewidzieć można było z góry, wszędzie zwyciężyli kandydaci narodowo-demokratyczni. Lista wybranych posłów przedstawia się jak następuje: Z Warszawy: p. Roman Dmowski, z gub. Warszawskiej: b. poseł Władysław Grabski, z gub. Lubelskiej: b. poseł włościanin Józef Nakonieczny, z gub. Siedleckiej: p. Ludomił Dymsza, obywatel ziemski z tej gubernji i profesor uniwersytetu petersburskiego, z gub. Łomżyńskiej: b. poseł Harusewicz, z gub. Płockiej: Hipolit Wąsowicz, z gub. Radomskiej: Józef Świeżyński, z gub. Piotrkowskiej b. poseł Władysław Żukowski, z gub. Kaliskiej b. poseł mecenas Alfons Parczewski, z gub. Kieleckiej: b. poseł Wiktor Jaroński. W Łodzi, z powodu unieważnienia prawyborów w III okręgu wybory odbędą się dopiero za tydzień, ale wybór kandydata narodowego b. posła do 1 Dumy, dra Rząda jest tam zapewniony. Jedynie z gub. Suwalskiej, jak zresztą również z góry przewidywano, został wybrany separatysta litewski b. poseł Andrzej Bułat.

Do trzeciej Dumy wejdą zatem przeważnie starzy znajomi z drugiej Dumy, a wśród nich wybitni przywódcy Koła polskiego, jak Dmowski, Żukowski (znany z swych prac i przemówień w II Dumie w sprawie budżetu), Grabski, Parczewski i inni.

Warto jeszcze zaznaczyć, że w gub. Kieleckiej wystawili swego kandydata „realiści" w osobie p. Stefana Godlewskiego, uważając, że tam „polityka realna" ma najwięcej zwolenników. Tymczasem „realny" kandydat przepadł i to dość sromotnie, bo otrzymał na 70 blisko głosów zaledwie 18! Świadczy to wymownie, jak kruchą i... nierealną jest podstawa tego „stronnictwa", które nawet jednego posła nie może przeprowadzić do Dumy! Czyż można sobie coś podobnego wyobrazić np. na gruncie galicyjskim? Czy śmiałaby tam jaka grupa polityczna przemawiać w imieniu „narodu", będąc jednocześnie tak znikomo małą i tak obcą społeczeństwu, że nie mogłaby przeprowadzić wyboru nawet jednego posła? Wyśmianoby tam niewątpliwie takich „polityków" jako zupełnie nierealnych. U nas inaczej. Tutaj „realiści" chcą uchodzić za „najpoważniejsze" stronnictwo. Chcą odgrywać rolę mentorów całego społeczeństwa. Nie dość na tem, organ tej grupki odosobnionych fanatyków politycznych, „Słowo" nie zawahało się pod adresem przywódców stronnictwa, za którem bądź co bądź, jak to przekonały już trzykrotne wybory, wypowiedział się kraj cały, uczynić zarzutu, iż dbają jedynie o własne... pugilaresy! Można to wytłomaczyć tylko chyba tem, że teraz realiści poczuli sami, iż istotnie nie posiadają żadnego gruntu pod nogami, a to sprowadziło... zawrót głowy...

Obrońcy ludu.

Piszą nam z brzeskiego:

W wydawanej przez siebie „Gazecie chłopskiej" zapowiedział nasz bohaterski obrońca ludu poseł Michał Olszewski wiec publiczny w Radłowie na dzień 22 września 1907, a równocześnie doniósł w temże piśmie o odbyć się mającem zgromadzeniu w nabytem przez niego pod firmą banku parcelacyjnego majątku Kannie pod Szczucinem w powiecie dąbrowskim. Jak bardzo leży mu dobro ludu na sercu świadczy najlepiej parcelacya tegoż obszaru w Kannie o której niżej pomówimy:

Pomimo, że poseł Olszewski w „Gazecie chłopskiej" przyrzekł w Radłowie osobiście wiec zagaić, gdzie jednakże z powodu znanego daleko i szeroko zajścia przy zamiarze rozbicia, zwołanego w lecie 1906 przez ks. Zygulińskiego wiecu, uczciwie myślącym ludziom na oczy pokazać się nie może, użył w tym wypadku wygodnego wykrętu i telegraficznie uwiadomił zebranych, iż z powodu przeszkód przybyć nie może, no i zgromadzenie w jego nieobecności zagaili adherenci jego, Maziarski, Stanek, Witos, Maczko i inni.

Mimowoli nasuwa się tutaj pytanie, dlaczego p. Olszewski, jeżeli przyrzekł na 22 wrześ. 1907 zgromadzenie w Radłowie osobiście zagaić i sprawozdanie poselskie, z którem go w tych stronach pomimo tyloletniego posłowania nikt u nas nie widział i nie słyszał, odważył się zadrwić sobie z tutejszych wyborców i urojonemi przeszkodami przed nimi nieobecność swą usprawiedliwiał, a równocześnie u siebie we dworze w Kannie osobiście zgromadzenie zagaił, czyli, iż do Radłowa wcale przybyć nie zamierzał, a naiwnym swoim wyborcom dał do zrozumienia, że ci, którzyby go widzieć i słyszeć pragnęli, by się z okręgu brzeskiego aż pięć mil do Kanny pofatygować chcieli. Szkoda tylko że zamiast wyborców naszych w brzeskim okłamywać, nie ogłosił otwarcie swych zamiarów w „Gazecie chłopskiej."

My z naszej strony dalibyśmy posłowi Olszewskiemu szczerą radę, by zamiast z Radłowa do Kanny swoich wyborców pragnących i łaknących go widzieć i słyszeć cytować, doradził im udanie się do Kanosy, bo tam oni wszyscy udać się i za swą łatwowierność w obłudne obietnice Olszewskiego i za tak ciężki grzech, że go swoim zaufaniem obdarzyli i ponownie na posła wybrali, głowy popiołem posypać i pokutę czynić powinni.

Powracając do interesów parcelacyjnych posła Olszewskiego, nadmienić musimy, że dostawszy się na członka rady nadzorczej banku parcelacyjnego, sparcelowawszy pod firmą tejże instytucyi z szalonym zyskiem swe posiadłości w Lusławicach, w zakliczyńskim, obszar dworski w Kielanowicach w tuchowskim i Połomyę w rzeszowskim, zakupił przeszłego roku posiadłość Kannę, gdzie ten obrońca ludu tak

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Nastąpiła teraz ekspertyza lekarska, która jednak nie wywarła żadnego wpływu na przebieg procesu.

Obrońca zdawał się to rozumieć i nie przykładał do aktu tego żadnej prawie wagi. Ekspertów było trzech. Stary lekarz miejski dr. Hercenschube, asystent jego dr. Warwiński i trzeci znakomity doktór przybyły z Moskwy, a raczej sprowadzony stamtąd przez Katarzynę Iwanównę. Pierwszy przemawiał stary Hercenschube, Niemiec, oddawna już osiadły w Rosji, którego wszyscy lubili bardzo i szanowali. Staruszek był dobry, ludzki i rozumny człowiek, tylko bardzo uparty w raz powziętem mniemaniu.

Oświadczył on odrazu, że umysł podsądnego uważa za nienormalny, i że zresztą nie normalność ta uderza w całem jego zachowaniu się. Gdy go pytano w czem upatruje ową nienormalność, odpowiedział na to, że np. oskarżony wszedł teraz do sali stąpając jakoś dziwnie, jak żołnierz, że zwrok utkwił nieruchomo przed siebie, podczas gdy zdaniem jego powinien raczej patrzeć na lewo, gdzie siedzą damy, gdyż był on zawsze wielkim przyjacielem płci pięknej. Opinię tę wygłosił staruszek zupełnie poważnie, co wywołało żartobliwe szepty wśród publiczności.

Znakomity moskiewski doktor uważany za powagę lekarską, oświadczył bardziej jeszcze stanowczo, że oskarżony ma umysł nienormalny. Mówił dużo i uczenie utrzymując wciąż, że w chwili popełnienia zbrodni, oskarżony musiał być w afekcie, wogóle ciągle używał wyrażeń „afekt" i „mania". Za dowód nienormalności uważał, używanie przez Mitię jakichś nie zrozumiałych określeń, jak n. p. „Bernard" i t. d. Mania jego miała przedewszystkiem dotyczyć owych trzech tysięcy, o których Mitia nie był w stanie mówić spokojnie, podczas kiedy wszystkich innych zarzutów słuchał zupełnie bez gniewu. „Co się zaś tyczy mnienania uczonego mego kolegi, dodał zwracając się, nie bez ironii do doktora Herzenschube, że oskarżony powinien patrzeć na lewo, to ja przeciwnie sądzę, że o ile byłby normalny, powinienby raczej patrzyć na prawo, szukając wzrokiem swego obrońcę, od którego cały los jego zależy".

Przyszła wreszcie kolej na młodego doktora Warwińskiego, który całkiem niespodzianie wyraził zdanie zupełnie przeciwne wygłoszonym poprzednio. Utrzymywał mianowicie, że oskarżony ma umysł najzupełniej jasny i normalny, chociaż przed katastrofą mógł się znajdować w silnem nerwowem rozdrażnieniu, wynikającem z całkiem naturalnych przyczyn, np. z zazdrości, gniewu, pijaństwa, i t. p. — Nie może tu być mowy o żadnym afekcie lub mani. „Jeżeli mi zresztą wolno wyrazić skromne moje zdanie, dodał wreszcie, to powiem, że wchodząc do sali oskarżony powinien był właśnie partrzeć prosto przed siebie nie zaś na lewo lub na prawo, bo przed nim siedzieli sędziowie i przysięgli, od których obecnie los jego zależy i że właśnie to jego patrzenie przed siebie dowodzi normalności jego umysłu" zakończył z pewnym zapałem młody lekarz.

— Brawo! doktorze, brawo! zawołał Mitia, właśnie tak jest, jakeś to pan powiedział.

Tego samego zdania była i publiczność, która nie wierzyła bynajmniej w obłęd Dymitra.

Po ukończonej ekspertyzie dr. Herzenschube wystąpił znowu w nowej roli, jako świadek. Tu całkiem niespodzianie zeznania jego wypadły na korzyść Miti.

Stary doktor znał go od dzieciństwa, i wspominając dawne czasy, uległ nagle mimowolnemu rozrzewnieniu. Mówił on po rosyjsku dużo i płynnie, ale akcentem cudzoziemskim, i używając niekiedy niemieckich wyrażeń, tam gdzie mu brakowało słów.

— Biedny młodzieniec nie zasłużył jednak na los, przemówił wśród badania, bo od dzieciństwa okazywał dobre i czułe serce. Ale jak mówi ruskie przysłowie: „lepiej dwa rozumy niż jeden", (staruszek lubił bardzo przytaczać rosyjskie przysłowia, które zwykle przekręcał).

— No i cóż te dwa rozumy? nalegał niecierpliwie prokurator, słuchający niechętnie naiwnych wywodów starego doktora.

— A tak właśnie mówię, dobry jest jeden rozum, jeszcze lepiej dwa, ale do niego biedaka nikt nie przyszedł z rozumnem słowem, a jego własny rozum powędrował gdzieś „spazieren".

— Jak to powędrował?

— Tak gdzieś zawędrował, że się mu zupełnie zgubił, ztąd i wszystko poszło, a dobre było z niego dziecko. Pamiętam go ot takim pędrakiem, jak biegał boso i w porteczkach na jednej szelce, w domu ojca, gdzie nikt o niego nie dbał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lud tamtejszy uszczęśliwia, że pomimo, że w Kannie ziemię w raz z budynkami dworskimi, inwentarzem żywym i martwym po 600 złr. za morgę zapłacił, o sprzedaży poniżej 1200 złr. a gorszego gruntu po 1000 fl. za pojedyńczy mórg ziemi ani słyszeć nie chce. Obrosłem przez podobne spekulacyjne frymarczenie ziemią w pierze, trzeba Olszewskiemu przyznać, że radby szczerze do swych wyborców się zbliżyć i w tym celu ostrzy sobie ząbki na mająteczki około Dunajca w okolicy Radłowa, w nadziei, że i tu taj uda się mu po 100 proc. na parcelacyi zarabiać i w lud wmawiać, że to wszystko w obronie jego czyni. Niech więc mieszkańcy Bobrownik, Łęki i Siedlca postawią bramy tryumfalne i mają osiołka na pogotowiu, aby na nim mógł ich przyjaciel obrońca z tryumfem zawitać, na co jednakże jeszcze długo czekać musi.

Dziwimy się bankowi parcelacyjnemu że jednostkom znanym z takiej zachłanności i wyzyskującym ten lud tak niemiłosiernie przy parcelacyi, jak obecnie w Kannie, użycza swej firmy i indywidua takie w swem gronie cierpi, i nie chce wiedzieć, że tem sobie najwięcej w opinii szkodzi. S.

Korespondencya.

Wiedeń, 1 listopada.

Pierwsze czytanie ugody skończone, przedłożenie rządowe odesłane do komisyi, skąd wrócą do Izby dopiero przy końcu listopada. Najzawilsza a najdonioślejsza sprawa została więc na razie załatwiona; po wyraźnych enuncyacyach przywódców klubów parlamentarnych nie ulega już wątpliwości, że komisya ugodowa i plenum Izby uchwali rządowi tę upragnioną ugodę. Na listopad kalendarz parlamentarny nie zapowiada żadnej nowości, posiedzenia Izby odbywać się będą rzadko z powodu częstych i nużących obrad w komisyi ugodowej, nawet prowizoryum budżetowe, które we wtorek wejdzie pod obrady Izby, nie wywoła z pewnością większego zainteresowania. Stanowisko bowiem poszczególnych klubów do rządu wyświetliły już obrady nad ugodą, budżet zawotują rządowi te same stronnictwa, które oświadczyły ochotę uchwalenia ugody. Po uchwaleniu ugody w pierwszej połowie grudnia rozpoczną się zapewne w styczniu obrady wspólnych delegacyi, poczem wejdzie na porządek dzienny budżet. W ten sposób pierwszy parlament ludowy spotka się odrazu z ciężkiem i ważnem zadaniem rozwiązania najbardziej zawiłych spraw politycznych i gospodarczych państwa. Jego zdolność do pracy znajdzie pole do popisu.

W najbliższym tygodniu rozstrzygnie się jeszcze odroczone przed tygodniem przesilenie w ministerstwach czeskich. Przywódcy czeskich stronnictw zgodzili się już zasadniczo na wspólną taktykę. W poniedziałek obradować będą jeszcze w Pradze komitety wykonawcze klubów; we wtorek odbędzie się ich wspólna narada, poczem wyłonią się pewne kandydatury do portfelu. Tak prezydent ministrów jak i większość posłów czeskich stoi na stanowisku, że do gabinetu wstąpić powinien jeden Młodoczech i jeden agraryusz. Atoli wśród wielu posłów czeskich z miast podnosi się silna opozycja przeciw oddaniu Niemcowi teki handlu tak ważnej dla czeskiego przemysłu. Dr. Forzt choć jako minister nie odznaczał się wyjątkową zręcznością ani gruntownem opanowaniem swojego resortu, zdobył sobie przychylność czeskich sfer przemysłowo-handlowych konsekwentnie przeprowadzaną czechizacyą swego ministerstwa. Nie było to bez znaczenia i korzyści dla Czechów a nie ulega wątpliwości, że w ministerstwie rolnictwa, które rządzące dawniej stronnictwo młodoczeskie zupełnie zaniedbało, sprawa zdobycia korzyści dla rolnictwa czeskiego nie pójdzie tak gładko. Jednak wobec stanowczej postawy agraryuszów czeskich teka rolnictwa dostanie się niewątpliwie p. Praszkowi, podczas gdy ministrem-rodakiem pozostanie nadal dr. Pacak. Pojawiają się wprawdzie pogłoski, że tego ostatniego zastąpi dr. Kramarz lub dr. Herold, lecz trudno wierzyć, by teraz, gdy polityka młodoczeska poniosła klęskę i przy wyborach i obecnie w parlamencie, by jej najwybitniejsi przedstawiciele i przywódcy chcieli wstąpić do gabinetu. Wszak obecnie ster polityki czeskiej ujmą agraryusze czescy, młodoczesi zaś zrezygnować muszą ze samodzielności i zejść do roli, jaka się mniejszości należy. A dr. Kramarz nie cieszy się najmniejszą sympatyą agraryuszów.

„Przesilenie polskie" w ministerstwie dla Galicyi i w prezydyum Koła, o którem wiele pisano a jeszcze więcej w kołach parlamentarnych mówiono, zostało zażegnanem, jeżeli wogóle istniało. Obecnie okazuje się, że do żadnych nieporozumień w Kole nie przyszło, że układy bar. Becka z Rusinami toczyły się z wiedzą całego prezydyum Koła i że wreszcie Koło w swej uchwale zgadza się na pewne zaspokojenie postulatów ruskich ale pod warunkiem, że polski stan posiadania nie będzie przy tem naruszonym. Uchwała Koła jest poufna, jednak jeden z „kierujących polityków" Koła oświadczył wobec przedstawicieli prasy wiedeńskiej, że główne koncesye dla Rusinów leżą w dziedzinie uniwersyteckiej. Rusini mają otrzymać dwie nowe katedry we Lwowie: prawa karnego, którą obejmie dr. Zabkow z Zagrzebia i chemii, przeznaczonej dla prof. Horbaczewskiego z Pragi. Formuły imatrykulacyjne czytane będą w języku łacińskim, nie jak dotąd w polskim. Jednak rząd musi w parlamencie złożyć oświadczenie, że charakter polski uniwersytetu będzie w sposób prawny zagwarantowany, a zamierzone koncesye będą uczynione tylko na propozycyę kompetentnych władz uniwersyteckich.

Z innych postulatów ruskich nie uwzględnił rząd żadnego. Obiecał tylko „wziąść pod rozwagę" żądanie banku włościańskiego i czuwać nad sprawiedliwem postępowaniem władz administracyjnych galicyjskich. Ta ostatnia „koncesya" jest oczywiście frazesem. Rusini nie mogą przedstawić żadnych konkretnych dowodów na „krzywdzący naród ruski system administracji galicyjskiej". Sporadyczne wypadki nadużyć są przedewszystkiem przez namiestnictwo galicyjskie ścigane i karane.

Dodać trzeba, że t. zw. ustępstwa ruskie przyjęło do wiadomości Koło wraz z klubem ludowców.

Dlaczego usunięto ks. biskupa Roppa?

Ks. biskup Ropp, przebywający dotychczas w Petersburgu, udzielił redakcyi „Kraju" ciekawych informacji, dlaczego władze rosyj-

2 listopada.

Klękam przed wami z pochyloną głową
Mogiły moje milczące,
W straży aniołów,
W szat bieli...
Gdyby was można rozewrzeć na nowo...
Gdyby łzy mogły gorące
Wskrzesić z popiołów
Mścicieli!...
„Cierpieć i milczeć! to za ojców grzechy
Z rąk wroga boża to kara!
Lśni błyskawicą
Dokoła!"
Mogiły moje, skarby polskiej strzechy,
Azali śpią w was ci, co czcili cara,
I czem się szczycą —
Bez czoła?
Myśmy zgrzeszyli — nie, jak mówią chciwi
Zysku z krzywd naszych — oszczerce —
Pęt naszych stróże
Nikczemni;
Grzech nasz?... to, żeśmy w więzach dotąd żywi
I że osłabło nam serce
Gdy wrzały burze
Wśród ciemni!
O wy, mogiły zapomniane moje,
Pośród was klęczę i marzę
(Nędzarz bez chaty
Tak modli):
Dzień, w którym, Panie, rozbrzmi Słowo Twoje
Na całej Polski obszarze:
„Precz stąd, wy, katy,
Wy — podli!"
Bo nas ten sojusz u stóp Twych osłania,
Którego nikt nie rozluźni,
Car ani inny
Niecnota;
Co głoszą święte Twoje przykazania,
A całem życiem Ci bluźni,
Plwa w stos ofiarny..
Sromota!!...
Klęczę przed wami z pochyloną głową
Mogiły moje milczące,
Zmartwychwstań brzaski
Śniąc krwawe!

. . . .

Gdyby was można rozewrzeć na nowo,
Odrdzawić szable iskrzące,
Dawne wskrześć blaski
I sławę?
Widzę dokoła, z siermięgi serc rzesza
Wyciąga do nas ramiona...
Stamtąd godzina
Wybije!

. . . .

Mogiły moje — ten lud mię pociesza,
Bo przez krew z jego łona
Polska kraina
Ożyje!

Z dni powrotu.

Milczące groby na rodzinnej ziemi,
Witam was, witam, ptak już nie do lotu;
Bije mi serce, a łzami rzewnemi
Czczę, jako świętość, godzinę powrotu.
Niedole wszystkie i wszystkie katusze
Już zapomniane i rany palące,
Odkąd tu jestem, gdziem zostawił duszę,
Groby, milczące.

Czy was od moich jakiś kordon dzieli,
Czy przepaść ręką wykopana kata,
O tem co było o, tem, cośmy, mieli
Myśl moja, marząc, z wszystkimi się brata.
Milczące groby! witam was radośnie
I tych, co śpią tam, gdzie bluszcze dziś schnące.
Wy znów zielenią błyśniecie o wiośnie,
Groby milczące!

Słyszę szum skrzydeł... czyż husarze senni
Błądząc nad mogił zapadniętych cieśnią,
Czy aniołowie to pańscy, promienni
Witają przyszłość zmartwychwstania pieśnią?
Ja, nie do lotu już ptak, lecz się cieszę,
Zem tu i ciagle śnię te błyski grzmiące,
Które w was kładły bohaterów rzesze,
Groby milczące.

Siew krwi nie przepadł marnie!
Ciche groby!
Gdyby pobici, jak przyszłości gońce,

skie uznały go za „niemożliwego“ na wileńskiej stolicy biskupiej i w tak bezprawny sposób usunęły z Wilna.

„W parę dni po rozwiązaniu pierwszej Dumy, powiedział biskup-wygnaniec, w rozmowie ze mną p. Stołypin oświadczył mi, że jakkolwiek władze miejscowe pragnęły mojego usunięcia, jednak uważa, że sprawa została wyrównana. Tymczasem obecnie zarzucono mi, że zajmuję się propagandą polonizatorską, gdyż przeniosłem paru księży do innych parafji za ich dzialalność litwomańską, że zajmuję stanowisko nieprzyjazne względem rządu w znanej odezwie w sprawie szkolnej; że używam tonu niemożliwego w stosunkach urzędowych, co chyba dotyczyło faktu, że na żart niesmaczny jednego z gubernatorów odpowiedziałem przytoczeniem artykułu prawa kanonicznego. Najważniejszy zarzut jednak był ten, że nie wykonywam żądań władzy świeckiej co do usuwania księży, z których była niezadowolona. Sądziłem w tym wypadku, że rządzić się powinienem jedynie przepisami prawa kanonicznego.

„Po rozmowie z p. Stołypinem wyjechałem na wizytację w pow. słonimskim, gdzie ludność witała mnie serdecznie, czasami wprost owacyjnie. Oczom moim jednak przedstawił się widok niezbyt wesoły; tu kościół katolicki zburzony, indziej na miejscu kaplicy, tam, gdzie się mieścił dawniej wielki ołtarz, urządzono coś wręcz niemożliwego, a katolicy, którym zabrano świątynie, modlić się muszą w jakiejś budzie z desek... i wiele, bardzo wiele obrazów te go rodzaju musiałem oglądać. Jako kapłan katolicki nie mogłem nie odczuwać żalu wielkiego, to też po powrocie do Wilna, na zapytanie jen. gubernatora, jakie wrażenie miałem w podróży, odrzekłem, że... wrażenie najścia tatarskiego. Słowa moje były zapewne zapamiętane.

„Później misje księży zagranicznych. Kiedy po paru odczytach OO. Redemptorystów, cieszących się powodzeniem niezwykłem, jen. gubernator kategorycznie zakazał dalszych kazań, pomimo moich przedstawień, aby pozwolić choć na jakie takie ich zakończenie, zrozumiałem, że dalsze współżycie będzie bardzo trudne.

„Przedtem jeszcze zaczęto się krzywo patrzeć na założenie stronnictwa konst. katolickiego, później na wydawanie dwóch pism perjodycznych, zresztą wszystkiego niepodobna spamiętać. Stosunki niemożliwe z władzą miejscową... tak, zapewne, ale powód leży w tem, że władza wyższa ma wiadomości, otrzymane po kolei od urzędów niższych; innemi słowy, chcąc żyć w zgodzie z władzą, musiałbym się ubiegać o względy stójkowych. Sytuacja rzeczywiście niemożliwa.“

Na zapytanie, o ile prawdziwe są pogłoski o denuncjacjach i skargach księży litewskich, ks. Ropp odrzekł, że ma najmocniejsze przekonanie, iż jest to bezwarunkowo fałsz. Natomiast prawdą jest, że kółko radykalistów litewskich skarżyło się na polonizatorską działalność ks. biskupa, i stosunki z tem kółkiem odrazu nie były dobre. Na wystawie litewskiej w Wilnie demonstracyjnie „ignorowano“ obecność ks. biskupa.

— Zresztą, mówił w końcu ks. biskup, nie poczuwam się do żadnej winy. Poprzednicy moi Hryniewiecki i Zwierowicz, wiedzieli przynajmniej, o co ich oskarżają. Ja — nie wiem. Tymczasem, zdaniem mojem, związek mój z djecezją jest bezwarunkowo nierozerwalny; przeniesienie może nastąpić tylo za zgodą Kurji rzymskiej w razie jakiegokolwiek wykroczenia przeciw prawu kanonicznemu, czego stanowczo nie było; prócz tego nie mogę zejść do roli narzędzia powolnego władzy świeckiej“.

Niewątpliwie, jedyną przyczyną, dla której rząd rosyjski powrócił do swej dawnej tradycyjci gwałtów wobec katolickich dostojników kościelnych na Litwie, były nie rzekome „przestępstwa“ biskupa wileńskiego, lecz fakt, że najzupełniej legalna i umiarkowana działalność pasterska ks. Roppa była solą w oku „istinnoruskim“ działaczom, którzy stali się obecnie panami położenia w Rosji i dążą otwarcie do przywrócenia na miejsca ukazu tolerancyjnego dawnej pionierki prawosławia — nahajki...

Mogli wstać — płaszcze rozedrzeć żałoby —
Wielkie nad nami ujrzeliby słońce,
Co z dusz promieni, nizanych na nicie,
Rzuca nam w serca purpury kipiące,
Na krzyż wskazując i wróżąc nam życie..
Groby milczące.

Więc pozdrowione bądźcie, o mogiły
Na mojej ziemi! Ptak już nie do lotu,
Ale mi już się cuda dzisiaj śniły
W chwili powrotu:
Szelest brzeszczotów, szczęk starych orężów,
Chrzęst zbrój i wielkie hasła w koło grzmiące
I całe tłumy w bój lecących mężów...
Groby milczące!

. . . .

Urocza mrzonka, o mogiły stare,
Omszałe — lecz my módlmy się serdecznie;
Bo kto ma miłość w sercu i ma wiarę,
Ten wysłuchany zostanie koniecznie...
Szeregi wspomnień to silne ogniwo,
Co w bólach łączy, suszy łzy palące,
Aż Męczennicę obaczymy żywą..
Groby milczące!

FELIKS KOZŁOWSKI
(Zygmunt Grabowski),

Z pośmiertnej teki.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 2 listopada.

Na mogiłkach.

Oto znów jak co roku! Ze smętkiem na czole, z tęsknicą w sercu, idą wielką falą na mogiłki ci wszyscy, którzy pragną uczcić pamięć zmarłych i drogich istot.

Zupełnie mroczny cmentarz, świat ł kobierce. Z drzew o pożółkłem liściu rzucą się długie cienie, z ramion krzyży zwieszać się będą wieńce zielone, a za szmerem pacierzy szeptanych iść będzie echo ponure, powtarzające raz po raz. Tu koniec życia!

Oto znów jak co roku!.. Patrzą na siebie dwa dalekie, a jednak bliskie światy dwa, odmienne, a jednak podobne obrazy, dwie przeciwne, a jednak do jednego celu dążące gwiazdy!...

Życie i śmierć! Śmierć i życie!

Nie objęta wzrokiem przestrzeń zamiarów, pragnień, pożądań i planów, a oto kres i meta zamknięta na mogile.

Nie ostudzony zapał, nie zdeptane męstwo, nie gasnąca nadzieja, a wszystko łamie i niszczy — mogiła.

Nie ugaszony żar wrażeń, nie nasycony wzrok, przepełnione serce, a oto mogiła i ciemność bezdenna.

I wieleż tu wyniosłych umysłów ukorzonych pod ramieniem krzyża mogilnego! I wieleż tu zagojonych ran, krzywd i bólów uleczonych! I wieleż tu łez nie wypłakanych i skarg nie wyszeptanych!

A my niesiemy wieńce, wspaniałe ozdoby z tęczy życia kąpanego w świetle kras i słońc, chcemy rzucić na taki dzień rąbek barwny, aby ożywić martwotę mogił i grozę śmierci przysłonić, bo zdaje się nam, że lżej i milej stąpać wśród świata umarłych, gdy oczy bawią się barwą kwiatów, a duch nie czuje lęku przed śmiercią...

I z dnia poświęconego modłom i rozwadze nad tem, czem śmierć być winna, czynim zbiegowisko szukające rozrywki.

Częstokroć my stąpający wśród grobów, jesteśmy, jak mówi Krasiński „umarli“ bo nie to się zwie życiem, co daje ruch członków i objawia zmysły, ale życiem jest to, co wynosi ducha nad śmierć i moc i zniszczenie.

Stań przed jedną mogiłą bez wieńców i świateł, myślą zmierz przestrzeń przeżytą i rozważ, co być ma zasługą, a wtedy dzień taki na mogiłkach święcony, nauczy nas inaczej cel życia ważyć i koniec życia cenić.

S.

Święto umarłych.

O, wieczna nędzo ludzkiego żywota! Szare, smutne jesienne niebo zawisło nad cmentarzem, w całun smutku owijając groby wszystkie; zarówno tych, których życie było tak samo smutne, szare i bezbarwne, jak ten dzień listopadowy, jak i tych, którym przędło się ono ze słonecznych, radosnych promieni. Wszystkie jednakowo pokrył szary dzień jesienny płacząc bez łez, całą twarzą, nad znikomością rzeczy ziemskich.

Opuścili mnie w drodze przyjaciele moi!

Wtem, jak słodka obietnica życia wiecznego, pełnego szczęścia i wesela, jasny promień słoneczny przedarł mgły i padł na postać Chrystusa, dźwigającego krzyż i uwydatnił napis na frontonie kościółka:

Beati, qui in Domino moriuntur. I jednakowo radosnem, ożywczem światłem opromienił i skromne, świeże, żółte, lub dawniejsze, już zielenią okryte, skromnem tylko wzniesieniem ślad swój znaczące, zapomniane mogiłki biedaków, na których tylko gdzieniegdzie ubogich kilka świeczek, lub skromny wianek, i wspaniałe grobowce możnych, suto pokryte zielenią świerków, wieńcami świeżych kwiatów i oświetlone szeregami lampek kolorowych, które najemna postawiła i rozpaliła ręka...

Wszyscy równi w obliczu śmierci! I dla wszystkich jednakowo brzmi obietnica:

Beati, qui in Domino moriuntur.
Et lux perpetua luceat eis.

* * *

W dniu radosnym dajemy żywy wyraz łączności ze światem umarłych a żywych wiecznie. Poetyczna dusza naszego ludu nader żywo odczuwała tę łączność i zwyczaj odwiedzania grobów zmarłych, zdobienia ich, zanoszenia zmarłym upominków jest starosłowiańskim zwyczajem, który kościół przyjął i uświęcił, aby przypomnieć i uzmysłowić wiernym: Ciała zmartwychwstanie i Świętych obcowanie.

* * *

Pomimo brzydkiej pogody święto zmarłych było w tym roku obchodzone jak zawsze. Od samego rana, gdy tylko niebo się rozjaśniło, pociągnęły szeregi pieszych, sznur dorożek drogą rakowicką, jak zwykle zastawioną straganami, otoczonemi szeregiem hałaśliwych przekupniów, zachwalających: ów „świece japońskie“, „miód turecki“, ówdzie znowu „wieńce przepiękne, trwałe, panie, zimą i latem“, „laury, proszę ba-a-ardzo!“ Ruch przybrał tłumne rozmiary o 3 popołudniu. Ożywiło się miasto umarłych obecnością żywych, których tam zaprowadziła chęć uczczenia bliskich sercu lub czcigodnych zmarłych, czasem ciekawość pusta... Zajaśniało szeregami świateł różnokolorowych, którymi ozdobiano groby; wyróżniają się niektóre groby prywatne i groby poległych w roku 1831 i 1863.

Nie wszystkie jednak groby cieszą się troskliwą pamięcią żywych: na głównych alejach stojące, artystycznie piękne pomniki M. M. Gujskiego i A. Kurzawy, stoją opuszczone zupełnie. U stóp „Genjusza“ zrywającego więzy śmierci, stojącego na grobie Kurzawy (potężna kompozycya własna artysty) litościwa jakaś ręka postawiła jedną, jedyną sierocą świeczkę. A postać mistrza Gujskiego, w bluzie robotniczej w zamyślonej pozie siedząca, powołana do życia dłutem Błotnickiego, zdaje się smutno uśmiechać,

patrząc na krążące mrowie ludzi. Oba pomniki zapleśniałe, mchem pokryte, przypominają dobrze znikomość ziemskiej wielkości i sławy...

Do siódmej godziny tłumy publiczności krążyły po alejach cmentarnych, jak zwykle, zanadto gwarnych, jak zwykle, zastawionych szeregiem namiotów, gdzie kwestują na dobroczynność publiczną i szeregami żebraków, kwestujących na swą własną korzyść.

Groby poległych bohaterów wolności, wspaniale ozdobione i oświetlone, otoczone były tysiącami ludu; wygłoszono mowę, poczem rozległy się wspaniałe dźwięki patrjotycznych pieśni.

Potem rozpoczął się tłumny powrót do domu.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, w sobotę Dzień zaduszny i Wiktorjana; jutro 24 niedziela po Świątkach, Huberta biskupa wyznawcy i Sylwii; w poniedziałek Karola Boromesza biskupa wyznawcy i Modesty panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 32 i zachód przypada o godzinie 4 minut 16, długość dnia godzin 9 minut 44.

— **Wspólna adoracja** męska Najświętszego Sakramentu w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 3 listopada b. r. w niedzielę po południu od godz. 3 do 4-tej.

— **Jesienny grzmot.** Po wielu dniach pogodnych i ciepłych, niebo od środy mocno się zachmurzyło i przez dzień wczorajszy z przerwami padał drobny deszcz. Na chwilę wyjrzało słońce. Po godzinie 1-szej niebo się zachmurzyło i za chwilę usłyszano dość silny i przeciągły grzmot. Rolnicy utrzymują, że przynajmniej do nowego roku nie będzie śniegu ani mrozu.

— **Zebranie koleżeńskie.** W sali klubu pocztowego (ulica Lubicz, hotel Europejski) odbędzie się jutro, w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 3 po południu Zebranie koleżeńskie galicyjskich pocztmistrzów, ekspedjentów i oficjantów pocztowych obojga płci, w obecności zaproszonych w tym celu posłów. Program zebrania obejmuje: przedstawienie stosunków służbowych pocztmistrzów i ekspedjentów pocztowych; wyświetlenie stosunków służbowych oficjantów pocztowych i oficjantek. W końcu wnioski pojedyńcze.

— **Przedstawienie amatorskie.** Czeladnicy rzeźniccy przy polskim Związku Zawodowym katolickich robotników, urządziwszy przedstawienienie przeszłej niedzieli, które wypadło znakomicie, powtarzają jeszcze raz nałogólne żąda nie tą samą sztukę („Młynarz i jego córka“) w niedzielę dnia 3 listopada br. w lokalu Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37. Początek o godz. wpół do 8-mej wieczór.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W poniedziałek dnia 11 i we wtorek 12 listopada b. r. wystąpi z koncertem orkiestra symfoniczna z Wiednia pod wodzą pierwszego swego dyrygienta Oskara Niedbala. Program obejmuje dzieła symfoniczne, dotąd w Krakowie nie wykonywane: Berlioz — Symfonia fantastyczna. Drożak Kanawał, Grieg-Suita liryczna, Charpentier-Impression d' Italie, Sini-Poemat symfoniczny Tasso, Wiener-Serenade, Niedbal-Suita i Beethoven Symfonia pastoralna.

— **Zamykanie sklepów rzeźniczych i masarskich.** We środę rano przybyło do prezydenta dr. Leo około 30 właścicieli sklepów rzeźniczych i masarskich w sprawie pertraktacyj nad ustaleniem cennika sprzedaży mięsa. Przy tej sposobności, gdy jeden z przybyłych poruszył jeszcze sprawę święcenia niedzieli, prezydent zgodnie z większością rzeźników i masarzy oświadczył, że przez wszystkie niedziele, jak już namiestnictwo zarządziło z wyjątkiem miesięcy: czerwca, lipca i sierpnia, mają być sklepy rzeźnicze i masarskie stanowczo zamykane. Rozporządzenie to odnosi się także do rzeźników podmiejskich, do sklepów sprzedających koszerne mięso jak również do handlarzy drobiem na Nowym Placu na Kaźmierzu.

W interesie więc pulicznośc i leży, aby zaopatrywała się w mięso i wędliny już w sobotę, w które sklepy mają być otwarte do godz. 11-tej wieczór.

— **Banda włamywaczy.** W skutek wysłanych przez dyrekcję policji depesz w kierunku Prus nadeszła wczoraj wieczorem depesza z Katowic, że przytrzymano tam przy zmianie obcych pieniędzy mężczyznę, który podał, że się nazywa Jan Sobolewski rodem z Warszawy. Wobec tego zawiadomienia natychmiast wyjechali do Katowic: prowadzący śledztwo policyjne komisarz p. Krupiński, inspektor p. Br. Karcz i jeden z właścicieli kantoru p. Eibenschutza, który na miejscu rozpoznał pieniądze pochodzące z kradzieży. Sobolewski przyznał się do czynu. Dwaj jego wspólnicy, którzy razem z nim byli w Katowicach, umknęli i zarządzono za nimi pościg w kierunku Berlina. Sobolewski aresztowany został w kantorze wymiany Hirschberga, dokąd wysłali go dwaj towarzysze dla wymiany waluty. Ponieważ Sobolewski nie umiał wobec Hirschbergowej oznaczyć wartości przedłożonej monety, Hirschbergowa powzięła podejrzenie i wiedząc o kradzieży w Krakowie, posłała skrycie po policję i spowodowała jego aresztowanie. Dwaj towarzysze widząc co się dzieje, czemprędzej czmychnęli. Przy Sobolewskim znaleziono na 3.000 koron waluty. Czy posiadał także papiery wartościowe, dotychczas niewiadomo, gdyż przedstawiciele policji ani p. Eibenschutz z Katowic nie wrócili.

Wydanie Sobolewskiego przez władze pruskie nastąpi w drodze sądowej.

— **Fałszywy alarm pożarny** sygnalizowano wczoraj przed południem z domu pod l. 8 przy placu Matejki.

— **Nekrologia.** Wilhelm Pálmarin były rotmistrz gwardji cesarskiej przeżywszy 62 lat zmarł dnia 31 października b. r.

Nagle zmarł wczoraj przed południem Piotr Lederer 78 lat liczący emerytowany weterynarz. Lederer skonał na ścieżce plantowej u wylotu ulicy Szpitalnej. Zwłoki leżały przez dwie i pół godziny, czekając na skonstatowanie śmierci; w końcu z rozporządzenia prezydjum Magistratu zostały odwiezione do zakładu medycyny sądowej, a lekarz miejski się nie zjawił.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę 3 listopada.

Teatr miejski po południu „Wojna domowa“, wieczorem „Szkoła“.

Stary teatr wieczorem koncert muzyki wojskowej.

Uniwersytet ludowy. „Co to jest hygiena społeczna“ wykład p. Stanisława Krausa.

Dom Związku Stow. robotników katol. wieczorem przedstawienie teatralne „Młynarz i jego córka“.

Eleuterja. Wieczorem „Ruch abstynencki wśród młodzieży szwedzkiej“ odczyt p. Jana Dobrowolskiego.

Klub pocztowy po południu Zebranie galicyjskich pocztmistrzów, ekspedjentów i oficjantów pocztowych.

Cyrk Edison. Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę o godzinie 3 po południu „W małym domku“ sztuka w 3 akt T. Rittnera. Ceny zniżone do połowy.

O godzinie 7-ej wieczór „Dziady“ sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Pożar. Z Rudnika piszą nam: Miasteczko nasze, nawiedzane dosyć często klęską niszczącego żywiołu ognia, miało to nieszczęście także 27 października. Z niewiadomego powodu wszczął się około 12-ej godziny w nocy pożar w żydowskim domu w rynku. Pożar ogarnął prawie w jednej chwili dwa domy parterowe i jeden piętrowy. Pomimo spokojnego powietrza, klęska zapowiadała się groźnie z powodu bliskości innych zabudowań. W najbliższem sąsiedztwie, bo zaledwie dwa metry od płonącego domu piętrowego, znajdował się także piętrowy dom Chmielowskiego właściciela sklepu korzennego, który już się kilkakrot nie zapalał, a że został uratowany to tylko dzięki wysiłkom ochotniczych straży pożarnych: miejscowej i ze sąsiedniej wsi Kopek. Ocalony ze swem mieniem prawie cudem, pragnie choć tą drogą złożyć wymienionym strażom i ich naczelnikom oraz zastępcom tych ostatnich pp. Gaździe Zawiszy, H. Niewolkiewiczowi i Pawłowskiemu, za ich gorliwą i pełną poświęcenia akcję ratunkową — publiczne, serdeczne „Bóg zapłać“!

Z Podgórza. W niedzielę dnia 3 listopada b. r. urządza Oddział kolarzy Sokoła podgórskiego wycieczkę 50-kilometrową z pod gmachu Sokoła przez Wieliczkę do Niepołomic i z powrotem. Półmetek w rynku niepołomickim, gdzie też jednogodzinny przymusowy odpoczynek. Wyjazd o godz. 12-ej w południe. Każdy z biorących udział, który przebędzie tę przestrzeń w 4-ch godzinach otrzymuje nagrodę. Wpisowe wynosi 4 korony. Zgłaszać się można codziennie wieczorem między godz. 7—8 w gmachu Sokoła u p. Lenartowicza, naczelnika Oddziału, w dzień wycieczki na miejscu. W razie niepogody wycieczka w następną niedzielę.

— **Translokacja wojsk.** W najbliższym czasie odbędą się następujące translokacje wojsk: 10 p. p. przeniesiony zostanie z Jarosławia do Przemyśla, 58 p. p. z Przemyśla do Stanisławowa, a 8 pułk ułanów z Tarnopola do Czerniowiec.

Z teatru

„Opieka wojskowa“ — Bogusławskiego.

Zapomniany cokolwiek autor pojawił się w piątek na scenie krakowskiej. Bogusławskiego nie grano w Krakowie od 1853 r. I nic dziwnego; jest to pisarz starej szkoły, który stoi pomiędzy Fredrą a Korzeniowskim, bez genjalnej charakterystyki pierwszego, a mniej interesujący pod względem literackim jak drugi.

W swoim jednak czasie, dostarczył repertuarowi narodowemu całego szeregu sztuk oryginalnych, wesołych na tle rodzimem osnutych, a przytem przepełnionych zacną i rozumną tendencją.

Oprócz „Opieki wojskowej“ cokolwiek zbliżonej do Fredrowskich „Dam i huzarów“, i długo popularnej dzięki sympatycznym typom trzech ekszołnierzy, powodzenie zdobyła komedja „Lwy i lwice“, której bohaterkami były panie znane w warszawskim wielkim świecie.

„Opieka wojskowa“ obok rozmaitych niedostatków w sytuacjach zbyt naiwnych i intrygdze dość niezręcznej, ma dużo ruchu, werwy i swobodnego swojskiego dowcipu, który to najlepiej trafiał do serc i humorów ówczesnej publiczności. Sympatycznemi są te koncepty i teraz, przez swą szczerość i dosadność. Djalog jest doskonały, pełen życia i humoru, a typy choć dość powierzchownie kseślone, rysują się na tle sztuki barwnie i plastycznie.

Wystawiono „Opiekę“ starannie, i grano na ogół dobrze. Najlepszym był p. Jednowski w roli podstarzałego, ale eleganckiego porucznika. Pan Węgrzyn zanadto, p. Zelwerowicz zamało podkreślał wojskowe cechy postaci, które odtwarzali. Bardzo sympatyczną była p. Borodzicz w roli sentymentalnej panienki, a p. Sobiesław z elegancką nonszalancją odegrał rolę warszawskiego paniczyka.

Teatr był pełny.

Telegramy.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Dotąd znany jest wynik wyborów do Dumy z 343 okręgów, z czego 166 należy do prawicy i monarchistów, 103 jest październikowców i umiarkowanych, 3 z partji pokoj. odrodzenia, 26 kadetów, 9 Polaków, 6 mahomedan, 9 soc.-dem. 20 z lewicy, 1 dziki. Wynik onegdajszych wyborów w Petersburgu i Moskwie jeszcze nieznany, ale jest pewnem, że z Petersburga został wybrany 1 październikowiec i będzie potrzebnych kilka wyborów ścisłych.

Z ulic Warszawy.

Warszawa. Na jednej z ulic przyszło do walki między patrolem i bandą terrorystów przyczem 2 terorystów i 1 żołnierz zginęli, inni terroryści schronili się w sąsiednich domach. Wojsko ostrzeliwało te domy, przyczem 32 ich mieszkańców odniosło rany. Następnie podczas rewizji w nich, aresztowano przeszło sto osób w tem 14 terrorystów.

Zabójstwa.

Lublin O godz. 5-tej po poł. w odległości 4 wiorst od Lublina na szosie zabito Rakowskiego, administratora majątków ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego. Świadek zabójstwa, pasterz, opowiada, że napastników było siedmiu, strzelali zaś dwaj z nich. Na miejsce wypadku wyjechał policmajster z kozakami.

Wiatka. Dziś w południe, gdy gubernator, kr. Gorczakow z żoną wracał z nabożeństwa w soborze na ul. Moskiewskiej, syn b. naczelnika ziemskiego, wydalony z gimnazyum uczeń Lewicki, rzucił pod koła powozu gubernatorskiego bombę, która jednak nie eksplodowała. Czerkies, towarzyszący powozowi, zabił Lewickiego, mierzącego z rewolweru do Gorczakowa.

Trzesienie ziemi w Kalabrji.

Reggio di Calabrja. Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi — jak obecnie skonstatowano **zginęło w Ferruzzano 175 osób. Z tego wydobyto już 118 zwłok. 50 osób odniosło rany, z tych 12 ciężkie.**

W innych miejscowościach zginęło 11 osób, a 65 odniosło rany.

Szalona jazda.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu jechał w Praterallee właściel powozów Kupplinger w szalonem tempie, przyczem przejechał znaczną ilość osób, z tych jak mówiono 10 na śmierć. Faktycznie z przejechanych 3 odniosło ciężkie obrażenia i 1 zmarł, a 10 osób nieznaczne obrażenia.

Zniszczenie Karatoga.

Taszkent. Przyczyną zniszczenia miasta Karatoga w Bucharze było usunięcie się góry, znajdującej się za miastem, spowodowane trzęsieniem ziemi. Masy ziemi zasypały całą ludność miasta.

Londyn. Dzienniki tutejsze podają szczegóły katastrofy, która zniszczyła Karatogę. We dług tych relacji, trzęsienie ziemi wystąpiło 2 razy.

Pierwsze wstrząśnienie spowodowało usunięcie się góry i pogrzebało pod ziemią 15.000 ludzi.

Drugie wstrząśnienie rozsypało w gruzy resztę zabudowań na wielomilowym obszarze.

Wśród wybuchających co chwila pożarów wiele osób spłonęło żywcem.

Katastrofa w Azji środkowej.

Petersburg. (P. a. t.) Na zapytanie u korespondentów w centralnej Azji w sprawie rozmiarów katastrofy trzęsienia ziemi w Karatog nadeszły sprzeczne wiadomości podające ilość ofiar od 4000 do 15.000 osób. Według wiadomości z Nowej Buchary 600 domów leży w gruzach i 300 osób zginęło.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Now. Jorku, że zagranicą rozpowszechnione wiadomości o nagłej śmierci Roosevelta, są zupełnie bezpodstawne. Ma się on zupełnie dobrze.

NADESŁANE.

Wspaniałe złudzenie!



Zarejestrowany wzór. Prawna ochrona.

Najwspanialszą ozdobą na drzewko

która powinna się znajdować u każdej rodziny chrześcijańskiej są moje ulepszone

przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr 1

całe metalowe z 6 pozłacanemi aniołkami, 30 cm. wysokie. Poręczenie za działanie bez zarzutu. Można umieścić natychmiast zarówno na bardze małem jak i na b. wielk. drzewku przez proste założ. Ustawione na stole mogą służyć też za dzwonek. Umieszczone na ciepł.piecu dział.także bez płom.świec. Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółka rozpędowe, a umieszcz. na niem ulepsz. młoteczki stal. uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które młod. i starych wprawiają w urocz. świąteczny nastrój. Cena z pudełkiem i sposobem postępow. **1.50 K.**

3 szt.	4.25 K.	9 szt.	12.— K.	36 szt.	43.50 K.
4 „	5.50 „	12 „	15.— „	50 „	58.— „
6 „	8.— „	24 „	29.— „	100 „	112.— „

Nr 2. Takie same **dźwięki anielskie na drzewko.** w wykonaniu bardzo okazałem, nadzw. piękne nikl., z kręcon. słupkami dzwonkowemi i **3 wspan. promieniejącemi kwiatami** ze srebrnej lamety, które po zapaleniu świec dają **cudne odbicie światła,** w pudełku wraz ze sposobem postępowania **2 K.**



3 sztuki	5.50 K.	9 sztuk	15.50 K	36 sztuk	57.50 K.
4 „	7.25 „	12 „	20.25 „	50 „	77.50 „
6 sztuk	10.50 „	24 „	39.50 „	100 „	150.— „

Najnowsza szklana ozdoba na drzewko

12 szt. najstaranniej wybranych w pudełku zapakow., stos. do wielkości i wykon. przedm. po **—.40, 60.—, —.70, —.80, 1.—, 1.20, 1.50, 2.— K. Lameta** (włosy aniołów), srebrna lub złota za kopertę **—.10 K., drucik do orzechów** 100 sztuk **—.20 K., łańcuszki** z kul szklanych, $1^1/_2$ do 2 m. długie, stosownie do wielkości kul, **—.90, —.95, 1 20, 1.40 K Świece na drzewko,** 24 w pudełku **—.50 K.,** większych 15 w pudełku **—.58 K., świeczników —.50 K.**

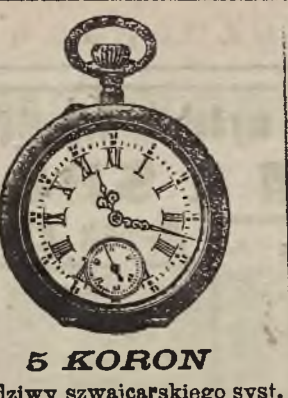
Premium gwiazdkowe. Każdy P. T. kupujący, który w czasie od 1 września do 30 listopada uczyni na raz listowne zamówienie przynajmniej na 40 K., otrzyma za darmo jako premium gwiazdkowe **budzik alarmowy Nr 4843 z tarczą w nocy świecącą i kalendarz na r. 1908.**

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka!

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Najlepiej uskutecznić zamówienie na odcinku przekazu. Zamawiając listem lub kartą, **koniecznie trzeba** nadmienić, czy posyłka ma nastąpić za zaliczką, lub czy też należytość wysłano przekazem. Leży to także w interesie każdego zamawiającego, ażeby zlecenie przesłał przed 15 grudnia, gdyż po 15 grudnia wskutek olbrzymiego nawału nie wysyła się pocztą tak szybko, jak przy zwykłym ruchu. Zamówienia przesyłać więc wcześnie do firmy

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx, HANNS KONRAD c. i k. nadw. dostaw. w Brüx 1963 (Czechy).

Zarządać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 odbitek, który przesyła się natychmiast zadarmo opłacony.



5 KORON

prawdziwy szwajcarskiego syst. kotwicowy zegarek remontoar pat. **Roskopf** z litem, mocnem, sprężynę zabezpieczoną mającem, szwajcarskiem wnętrzem kotwicowem w prawdz., plombą ochronną opatrzonej nikl. oprawie, z kopertą rytą, owalnym kabłąkiem 36 godz. idący (nie 12 godzinny zegarek) z ozdobnemi i złoconemi wskazówkami, najdokładniej uregulow., z 3 letniem poręczeniem na piśmie, **5.—K.,** 3 zegarki **14.—K.,** ze wskazówką sekundową **6.—K,** 3 zegarki **17.— K.** Bardzo obfity wybór w moim katalogu głów.



Nr 7223. **Portmonetka** z jednego kawałka jasno-brunatnej skórki safianowej, wielka sakiewka, 4 przegródki, sprężynowy kabłączek wewnątrz nikl. zameczek, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, **1.50 K.** Nr 7202. **Tania, dobra portmonetka** z jednego kawałka mocnej gładkiej skórki, fałdowana, z wierzchem z najlepszej skóry, 4 przegródkami i schowkiem na bilety, 3 zameczki, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka **1.35 K.** Lepsze portmonetki po **1.85, 2.10, 2.80, 310, 3.50 3.80 4.20 K.** i droższe.

Proszę zażądać katalogu!

KASZLĄCYM

dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierzający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opinię o zdumiewająco wysokiem działaniu **Thymonelu Scillae** przy kokluszu i innych rodz. kurcz. kaszlu.

Proszę zapytać się swego lekarza.

1 flaszka **K. 2·20.** Pocztą opłatnie po nadesłaniu **K. 2·90.**
3 flaszki po nadesłaniu **K. 7·—** 10 flaszek po nadesłaniu **K.20 —**

Wyrób i skład główny

B. FRAGNER'S APOTHEKE

k. k. Hoflieferant

Prag-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

Do Ameryki i wszystkich zamorskich krajów

karty okrętowe i wyjaśnień co do osiedleń udziela

Józef Ertl, Eger, Czechy. (1475

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. (1339



Nie kupujcie zegarka

zanim nie obejrzycie mego wielkiego cennika.

Otrzymacie:		14 k. pierścienie zł.	K 4.—
Niklowe Roskopfy	K 3.—	Zegary pen. 70 cm.	K 7.—
Srebrne „	K 6.—	„ z biciem wież.	K 10.—
Z podw. kopertą	K 8.—	„ z muzyką	K 12.—
Z 3 srebrn. kopert.	K 10.—	„ z kukułką	K 5.—
Płaskie stalowe	K 7.—	„ kuch. 8 d. idące	K 6.—
Roskopf kolej.	K 7.—	Budziki z 1 dzw.	K 2.40
Prawdz. Omega	K 17.—	„ w nocy świec	K 3.20
Srebr. łańcuszek	K 2.—	„ z podw. dzw.	K 3.—
14 kar. zł. zegarek	K 19.—	„ z dzw. wież.	
14 kar. zł. łańcuch	K 20 —	i biciem	K 6.—

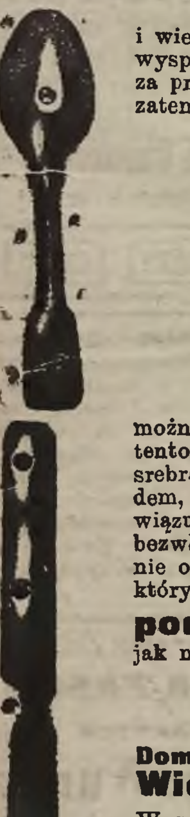
3 lata pis. gwarancyi; za nieodpow. zwrot pieniędzy. Wys. za zaliczką

Skład przedmiotów złotych i zegarów (1360

MAX BÖHNEL, Wien, IV, Margarethenstr. 27. (Sądowy taksator i rzeczoznawca).

Zadajcie mego cennika z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 zł. 90 ct. następującc przedmioty:

6 sztuk nożów stołowych z prawdz. angielską klingą.
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
1 chochla z ameryk. patent. srebra,
1 chochelka z ameryk. patent. srebra,
6 angielskich spodków Victoria
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsypywacz cukru.

42 przedmioty tylko za zł. 6.90.

Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6.90. Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie jest żadnem oszukaństwem, zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bezwłocznie, komu towar się nie podoba. Niechaj więc nik nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje sie na

podarki weselne i okolicznościowe

jak niemniej dla każdego domostwa.

Dostać można tylko pod adresem: (1435 5

A. Hirschberg

Dom eksportowy ameryk. pat. towarów srebrnych.

Wiedeń, II, Rembrandstrasse 19|G.

Wysyła na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna obok stoj. zapewnia prawdz.

WYCIĄG Z PISM UZNANIA:

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystonopol, Galicya. Siostra Joanna, przeł. Towarz. N. P. Maryi.

Kraków, 21 maja 1899. Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamów. Księżna Amalia Czertwertyńska.

Trzy razy już sprowadzałem od Pana garnitury po 42 K. i byłem każdym razem zupełnie zadowolona, prosze mi zatem przysłać jeszcze jeden garnitur, Jerzy hr. Dunin Borkowski, c. i k. szamb. Zakopane 12 2. 1906.

Ogłoszenie! [271

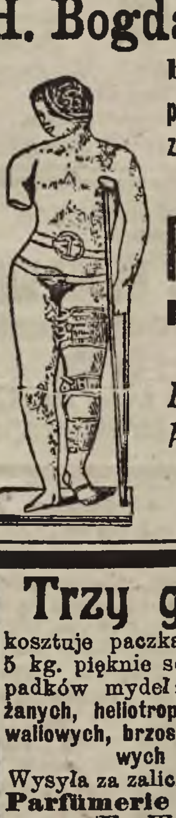
Wina do Mszy św. dostać można **u ks. Petra Krawec w Hanuszowoach** p. loco **Szepes megye** Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70 80 hal. liter.
Czerwone od 70 h. wyżej.
Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.
Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka

!!Zmiana lokalu!!

H. Bogdanowicz



bandażysta

przeniósł swój sklep z ul. Grodzkiej 35 na ulicę Floryańską l. 9 w podwórzu (Dom WP Webera)

Poleca się łaskawym względom PT. Publiczności.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach anstr. P. R. Kaupa Berlin S.W. 291 Lindenstr. 50

L. 14690|07 **Ogłoszenie licytacyi.**

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytację przez oferty na następujące dostawy w r. 1908.

	Przy wnoszeniu oferty należy złożyć wadyum w kasie szpitalnej.
1) Artykuły sanitarne, wata, organtyna etc. . .	1000 kor.
2) Artykuły sanitarne, wyroby gumowe, płótna, poduszki, worki etc.	500 „
3) Szczudła, opaski	100 „
4) Wody mineralne	200 „
5) Termometry lekarskie pokojowe i kąpielowe .	50 „
6) Okulary	50 „
7) Słonina 6000 kg., szynka 1500 kg., kiełbaski 23.000 par, wędzonki 6000 kg. kiełbasa 6000 kg.	500 „
8) Masło deserowe 1800 kg.	200 „
9) Krupy wszelkie, oraz groch i fasola	500 „
10) Sliwki suszone 2000 kg., powidło 600 kg. . .	100 „
11) Cukier z przeworskiej cukrowni 7000 kg. . .	400 „
12) Towary kolonialne	300 „
13) Piwo beczkowe 18.000 lt. flaszkowe 9000 fl. .	200 „
14) Spirytus, wódka, rum 2000 fl.	100 „
15) Jaja kurze 190.000 sztuk	500 „
16) Kury bite wagi 1 kg. do 1 kg. smalec 2000 k., 100 dkg. sztuk 1500, kurczęta wagi para 1 kg. do 1 kg. 100 dkg. sztuk 3000	200 „
17) Mydło do prania twarde 6000 kg., krochmal, soda	200 „
18) Nafta w ilości potrzebnej, świece stearynowe 150 kg.	200 „
19) Słoma okłotowa żytnia 35.000 kg.	300 „
20) Pokost, farby, cezeryna, terpentyna, linoleum, zapałki, pędzle i t. p.	200 „
21) Sprzęty szklanne, fajansowe	200 „
22) Szczotki do zamiatania i szurowania	50 „
23) Nici, bawełna, guziki, igły etc.	50 „
24) Czyszczenie kanałów i studzienek	50 „
25) Czyszczenie kominów	50 „
26) Trumny 200 sztuk z drzewa miękkiego . . .	50 „
27) Drzewo opałowe miękkie	200 „

Ilości podane są w przybliżeniu.

Do ofert należy dołączyć próbki z wyjątkiem artykułów wymienionych w pozycyach 1. 2. 3. 4. 6. 7. 15. 16. 19 od 24 do 27.

Bliższych wyjaśnień co do warunków dostawy udzieli Zarząd szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty opatrzone znakiem stemplowym na 1 kor. należy wnieść w godzinach urzędowych do biura Dyrekcji szpitala najdalej do 17 listopada 1907 do godziny 12 w południe.

Do listu terminowego będzie wymaganą kaucja w wysokości 10 proc. wartości całorocznej dostawy.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza
Ponikło w. r.

Zestawienie zachunkowe komitetu kościółka św. Józefa w Kalwaryi

sporządzone za czas od 11 października 1906 do 9 października 1907, względnie od 6 marca 1887 do 9 października 1907.

PRZYCHODY

Dział	Wyszczególnienie przychodu	W czasie od 6/3 1887 do 11/10 1906 Koron		W czasie od 11/10 1906 do 9/10 1907 Koron		Razem od 6/3 1887 do 9/10 1907 Koron	
I	Subwencye P. T. Instytucyi publicznych .	3.385	97	1.364	—	4.699	97
II	Składki publiczne . .	20.532	58	1.223	24	21.755	82
III	Zapisy osób pryw. oraz dary w naturze . .	4.253	86	1.368	73	5.622	59
IV	Inne dochody z zabaw sprzedaży obrazków, procent od lok. . .	2.290	87	59	79	2.350	66
V	Z odprzedanych materyałów budowlanych	1.259	68	74	48	1.334	16
		31.672	96	4.090	24	35.768	20

ROZCHODY

Dział	Wyszczególnienie rozchodu	W czasie od 6/3 1887 do 11/10 1906 Koron		W czasie od 11/10 1906 do 9/10 1907 Koron		Razem od 6/3 1887 do 9/10 1907 Koron	
I	Materyały budowlane	18.720	62	1.437	52	20.158	14
II	Robocizny	9.993	06	1.021	40	11.014	16
III	Wydatki administrac.	2.042	04	172	99	2.215	03
VI	Plany i budowniczy . K. 33.737.63 „ 1.486.60	350	—	—	—	350	—
V	Wewnętrzne urządz. kościoła: ołtarz, etc. K. 35.224.23	190	32	1.296	28	1.486	60
VI	Pozostałość kasowa z d. 9/10 1907 K. 538.97	—	—	—	—	538	97
		31 296	04	3.928	19	35.763	20

W Kalwaryi, dnia 25 października 1907.

Zarząd komitetu:

Sekretarz: **Wł. Niemczynowski.** Przewodniczący: **X. Józef Nieć.**

Skarbnik: **Jan Modelski.**

Komisya kontrolująca komitetu:

Jan Pamulski. Kaźmiera Pyrawska. Wł. Niemczynowski.

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.